

TAJA KRAMBERGER

Kraina

Dla Jasny i Milana

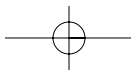
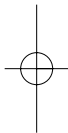
Śniło mi się, że jesteśmy,
każdy ze swoim pierwszym wersem,
który zakorzenił nas w poezji, spięci razem.

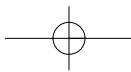
Że jesteśmy jak dwie miękkie i pachnące
drewniane części klamerki do bielizny
spięte razem specjalnym mechanizmem.

Wydawało mi się, że za
każdym machnięciem skrzydeł
tajemniczego ptaka języka, który nas uniesie,
korzenie naszej mowy pogłębiają się.

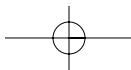
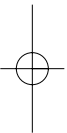
Wydawało mi się,
że śnieżnobiała kraina prześcieradła, które
spinają dwie części klamerki,
swobodnie trzepoce na wietrze.

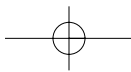
Pod tymi palcami powstaje muzyka.
Pod tymi palcami tylko muzyka może zastąpić mowę.





Ze stanu na jawie wiedziałam,
jak jedna kraina może być pobudzona drugą
(to dzieje się również między nauką a poezją),
ale teraz pierwszy raz widziałam, jak
śnieżne płatki naszej mowy w niskim locie
zменяją się w drobne nutowe zapisy,
a te w melodię,
która nie chciała i nie chciała się skończyć
jeszcze długo potem, gdy
szczęśliwe drżenie strun
uspokoilo się i gdy
wiatr w krainie zmienił się i
zaczął wiać w odwrotnym kierunku.





110 CzasKultury 2/2011

TAJA KRAMBERGER

Zapach eukaliptusa

Hemos entendido la puerta, noc
rozpostarła swój ciemny obrus.
Aż do drzwi jezuitów unosi się
zapach eukaliptusa.

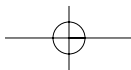
A po tamtej stronie: wielka powietrzna
loteria z kilkoma przebłyskami
obiecane go stanu.

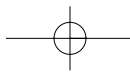
Weszliśmy w las i znaleźliśmy się
w nocnej arenie. Wilgotne beżowe psy
mrużą oczy na parterze i myśli spadają,
jakby nieznanymi niebiańscy goście weselni
sypali ryż na szczęśliwą parę.

Entrar con la ellos
y allir con la nuestra.

Bezpiecznie i miękko spadają myśli,
jak wielkie płatki pamięci, a kiedy
mając pięć lat, w zerówce,
grałam igłę, na mnie nabił się
zbój.

Ta rola bez przerwy trzyma się mnie,
weszła we mnie uważnie,
tak jak człowiek wchodzi do swojego ulubionego pokoju
i nie chce wyjść.





Spotykam wielu zbójów.
Niektórzy ukrywają ukłucia, wiedząc,
że wiem i tylko z boku obserwuję
maskowanie ról i towarzyszący teatr.
Inni podnoszą krzyk, aż w końcu
brakuje im głosu, ale właściwie
nic im z tego nie przychodzi.
Ukłucie jest trwałe. Jak
przestrzeń po tamtej stronie.
A zupełnie jasne było już wtedy
i jest również teraz, że przeziębienie
nie rozmiękcza mnie, że
dla mnie zachowane są najwyższe fale,
najsztelniejsze i najgęstsze drzewa,
najstomsze ściany. Wielkie lawiny i
najbardziej osamotnione diuny. Gdzieś
daleko w przyszłości długie niewysłane
listy czekają na mnie. Wielkie historie, które
trzeba zmniejszyć do rozmiarów
codziennego życia.

W każdej z krain jestem niszą, której jeszcze
nikt nie wydrążył,
jestem myślą, jeszcze niewypowiedzianą,
pędzłem ciągnącym inne linie,
pismem, którego jeszcze nikt nie umie czytać,
literą pewnego nowego alfabetu
i teraz
teraz już prawie cały pokój pachnie,
już prawie całe życie pachnie,
a zapach wciąż czeka:
il n'est pas encore arrivé.

